

/ Po przerwie /

/ Obecni jak w pierwszym dniu rozprawy. /

Przewodn.: Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego.
Proszę wprowadzić świadków.

/Wchodzą na salę świadkowie Dr Stuhr Tadeusz, Kahl Tadeusz i Rajewski Ludwik/.

Przew.: Upominam świadków, że będą zeznawali w sprawie osk. Hoese
sa i obowiązują ich całkowita prawdomówność pod rygorem skutków od-
powiedzialności za fałszywe zeznania. Narazie pozostanie na sali mł
świadek Rajewski, zaś świadkowie Stuhr i Kahl mogą oddalić się z sa-
li.

/Świadkowie Stuhr i Kahl opuszczają salę./

Świadek Rajewski Ludwik: podał co do swej osoby: Rajewski Lud-
wik, lat 45, naczelnik Wydziału Muzeów i Pomników martyrologii pol-
skiej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Rozwiedziony. Wyznania
rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przewodnicz.: Jakie są wnioski stron co do trybu postępowa-
nia Trybunału w sprawie zaprzysiężenia świadka?

Prok. Siewierski: Prokuratura wnosi o zwolnienie świadka od
przysięgi.

Adw. Umbricht: Obrona także. Zgodnie z wnioskiem stron Sąd po-

Przewodn.: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. stanowił, że

Prok. Siewierski: Panie Prezesie, ponieważ wiadomo nam, że świadek Ra-
jewski jest chory, proszę o uczynienie wyjątku i pozwolenie mu na
zeznanie siedząc.

Przewodn.: Trybunał zezwala, by świadek zeznawał siedząc ze
względu na stan jego zdrowia.

Że chce nam świadek powiedzieć, kiedy się dostał się do Oświę-
cimia i w jakich okolicznościach?

2-gi dzień rozpraw.

19/2.

MH/NO.

159

Świadek Rajewski: Najwyższy Trybunał pozwolił mi skorzystać z notatek, dlatego że do moich kieszek te notatki są niezbedne ze względu na ilość materiału, jaki mam przedstawić.

Przew.: Proszę.

Świadek: Aresztowany zostałem 10 maja roku 1940 za świętowanie 3 maja jako były dyrektor gimnazjum i liceum im. Ludwika Lorensa w Warszawie. O godzinie w pół do 3-ciej, kazano nam się zgłosić przy ul. Daniłowiczowskiej i stamtąd zostaliśmy przesłani na Pawiak w liczbie 12 dyrektorów i kierowników szkół powszednich warszawskich. Z tej dwunastki dwóch zostało zwolnionych, jeden zmarł na Pawiaku, ^{dwóch} reszta to ja i kolega Zawadzki przeżyliśmy Oświęcim, natomiast reszta w Oświęcimiu zginęła. Jeden z kolegów Chyżewski zginął jako krótko doświadczony, zagazowany w Dreźnie, w tym p.k.w. transporcie drezdeńskim, w którym zostali wysłani z Oświęcimia wszyscy chorzy na gruźlicę.

Na Pawiaku przebywałem od 10 maja 1940 r., poczem 22 października ¹⁹⁴⁰ zostałem wysłany do Oświęcimia. Przybyłem tam wieczorem w dniu 22 października ¹⁹⁴⁰ i do października 1941 r. przebywałem w Oświęcimiu, pracując w różnych oddziałach pracy. Ostatni oddział pracy był dosyć trudny, był jednym z najważniejszych dla mnie w tym czasie, mianowicie pracowałem na t.zw. "Banie", fabryce benzyny syntetycznej. Była to praca planowania terenu, praca ciężka. Z tej "Bany" dostałem się ^{innego} do oddziału pracy zupełnie przypadkowej, tak jak reszta jest przypadkiem, że przeżyłem Oświęcim, jak jest przypadkiem, że przeżyli moi koledzy Oświęcim lub inne obozy koncentracyjne. Dostałem się do biura przyjął, t.zw. Aufnahmestelle Politische Abteilung, ^{to} ^{do} znaczy do oddziału politycznego. W tym czasie rozszalała się po obozie wieść, że szukają

162
160

ludzi, znających język rosyjski. Ponieważ ten język znałem, dzięki
 ki kolegom, którzy pracowali w biurze obozowym więźniów w t.zw.
 Schreibstube, dostałem się do biura przyjął Aufnahme-stube, specjal-
 nie ^{Pracowałem} zorganizowanego dla przyjęcia jeńców radzieckich. ~~Przejechałem~~ w tej
 Aufnahme-stube, biurze przyjęć, początkowo tylko dla jeńców ro-
 syjskich, a następnie już później po mniej więcej 5-tu miesią-
 cach pracowałem w biurze przyjęć, które funkcjonowało na terenie
 obozu do końca, to jest do 25 października 1944 r., bo tego dnia
 zostałem wysłany w masowym transporcie Polaków i Rosjan z Oświę-
 cimia na Oranienburg-Sachsenhausen i ostatnie miesiące spędziłem
 w ~~Oranienburgu~~ w filii obozu Ravensbrück, ~~do~~ ^{od} 22 paź-
 dziernika 1940 r. do 25 października 1944 r. przebywałem w Oświę-
 cimi. Od października roku 1941 pracowałem w biurze przyjęć,
 a więc pod dachem - ~~organizacji~~ ^{organizacji} ~~podziemnej~~ ^{podziemnej} ~~organizacji~~ ^{organizacji} ~~podziemnej~~ ^{podziemnej} ~~organizacji~~ ^{organizacji} ~~podziemnej~~ ^{podziemnej}. Oczywiście praca ta
 początkowo nie była na terenie Oświęcimia zorganizowana, praca
 ta była domowa i polegała po prostu na ofiarным wysiłku patrio-
 tycznym kolegów dobrej woli, albo jednostek, albo później ~~grup~~ ^{grup}
 poszczególnych. Z tych grup należałoby wymienić jako ważniejszą
 grupę wojskową, gdzie pracowałem z tow. Barlickim i tow. Dabois,
 wreszcie prace skontraktowane podziemne, które zorganizowali
 tow. Cyrankiewicz i tow. Kuryłowicz. To pozwalało nam ~~być~~ ^{być}, aby
 na to co się dzieło w obozie spojrzeć z pewnej wysokości, jakby
 z lotu ptaka. X

Nie byłem tym więźniem, który był specjalnie sekowerny,
 który musiałby targać nerwy na to, że w tej chwili spotka go
 uderzenie pałką, czy kopnięcie. Te dwa czynniki, jak już wspomnie-
 łem, pozwalały mi na zorientowanie się ~~z~~ ^z w otoczeniu zagad-
 nienia, którego wyrazem, którego symbolem był obóz oświęcimski.

Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że Oświęcim właściwie jest stworzony po to, żeby nas wszystkich zgubić. Ale o ile jeszcze początkowoś kładliśmy się, to momenty następne ^{dotkaliśmy} dowodowe przekonały nas niezmiernie, że idzie tutaj o daleko poważniejszą stawkę, że już w tej chwili nie chodzi o nas samych, o tych więźniów, którzy są za drutami, którzy muszą wszyscy zginąć, ale że chodzi także o cały naród polski. Do tego zagadnienia jeszcze wrócę.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

20/1.

~~Do tego zgodzenia jeszcze wrócić.~~

Te straszne czyny, których ~~były~~ ^{byli} świadkami, które przeżyliśmy na własnej skórze od początku, ten stosunek wrogości naszymi "przełożonymi" SS-ami, doprowadził nas do myśli, że musimy być jakiejś założeń, koncepcji, które nakazuje tym ludziom postępować tak, a nie inaczej. Decyzji o całym szeregu dokumentów przesłać przez nasze ręce także moje, tego sądu nie miało. Dopiero kilka dni temu kolega przyniósł mi przypadkowo takie sądy i pozwolił sobie wysłuchać Trybunałowi przedstawić sądy dotyczące traktowania więźniów w ogólności, jeżeli chodzi o obozy. To sądy jest wyjątek i raczej w ogóle, ale zapewne dotyczy także Oświęcimia, bo w Oświęcimiu usłyszałem tutaj wyraźnie o tym sądzie. To oświadczenie jest to Erklärung Elisabeth Fritzen-Barhardt, z dnia 22 stycznia 1940 r., dotyczące zachowania się w stosunku do więźniów obozów koncentracyjnych. /Wiadok cały sądy - dźwięk w języku niemieckim, tłumacząc na polski/:

Po pierwsze - wszyscy więźniowie, którzy są umieszczeni w obozach koncentracyjnych są najgorszego gatunku wrogami państwa.

Po drugie, ponieważ tutaj chodzi o wroga państwa i przestępców, którzy zostali wyszczelnieni ^{społeczeństwa} ~~z~~, zabronione jest postępowanie się z nimi w jakiegokolwiek postaci. Więźniowie nie mogą być wzywać do pracy bez odpowiedniej strażki. Zabronione jest w stosunku do więźniów okazywanie jakiegokolwiek zainteresowania ^{dawania im} np. jedzeniem, pić lub papierosów.

Co trzeci punkt: ~~SS-ami~~ SS-ami jest dokładnie objęty ~~z~~ ^{względem więźniów} z sądami SS i musi wobec tego odpowiednio postępować, a jeżeli okaże uczucie ludzkości ^{być} przekazany sądowi SS.

Proszę Najwyższego Trybunału, to jest dokument, który potwierdza tylko nasze przekonania. Praktyka była jeszcze gorzej. Do

piero w 1943 r., 1944 r. stosunki w Oświęcimiu się zmieniły, kiedy na skutek zmiany stosunków innych, na terenie Oświęcimia. i one zaczęły ^{to} w związku z transportami Żydów, t.zw. ^{transportami} KSHA, - potem to będą wyjaśniał ^{te} więźniowie znaleźli się w trochę lepszej sytuacji, ponieważ si SS-mani, ludzie wypróbowani reżimu na widok tych kolosalnych kosztowności, odbieranych Żydom zaczęli się zmieniać, zaczęli kraść i w tym kierunku nastawiać więźniów. Oczywiście w stosunku do tych ogromnej ilości drogocennych rzeczy to ^{wielki} był nie liczny procent, tem niemniej SS-mani zaczęli okazywać drugie oblicze, wdawać się w rozmowy prywatne i coraz bardziej się krystalizował w naszych umysłach pogląd, że przecież to nie tylko Erklärung, a prawdopodobnie inne rzeczy musiały wpłynąć na takie, a nie inne nastawienie tych ludzi, którzy nami ^{radzili} przewodniczyli, którzy nas prowadzili wyraźnie i bezpośrednio w objęcia śmierci. Oto bezpośrednio nie koledzy dowiadują się z ust SS, że były takie szkoły specjalne zabijania fizycznego, zabijania moralnego. Taka szkoła była na terenie obozu koncentracyjnego w Dachau i SS-mani, których widzieliśmy w Oświęcimiu prawdopodobnie przeszli przez taką szkołę, Umschulung, przeszli przez szkołę zabijania fizycznego; nie obce im były uderzenia, ^{nie} które ^{nie} kładli każdego więźnia, bicie pięścią w twarz, w brzuch, kopanie, tratowanie butami nog obrzmiałych, za flegmicznych, ^{na} takich chorych setki stały na uliczce koło bloków, w których się znajdował szpital. To były wszystko więźniowski zjawiska, które obserwowaliśmy codziennie od roku 1940, a więc w najgorszym okresie. Myślę, że tutaj wystarczy jeżeli Trybunałowi pro prostu skreślę w skrócie te przykłady zbrodni oświęcimskich, bo to zagadnienie jest tak dokładnie, tak wszechstronnie opracowane w różnego rodzaju utworach o, powiedzmy, poważniej-

szym znaczeniu. Te wszystkie zagadnienia zostały właściwie naświetlone, jeżeli chodzi o naszą literaturę, nie mówiąc o zagranicznej, zupełnie wszechstronnie, tem niemniej, jak powiedziałem, chodziło o to właśnie łamanie fizyczne, łamanie moralne. Dlatego też rzucam oskarżenie, które myślę, że tkwi w nas wszystkich, którzy przeszli przez obóz ^{te} kolosalnej przemiany wewnętrznej.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

165

O ile do roku 1939 r. to jest do czasu wybuchu wojny, czuliśmy się ludźmi pełnowartościowymi, jeżeli do tego czasu mogliśmy myśleć, mogliśmy działać, czynić ~~razem~~ ^{i podkreślaliśmy przede-} wszystkim ~~wszystką~~ ^{wszystką} stronę duchową, i aspekty moralne, jako coś zasadniczego, to obóz koncentracyjny zupełnie nas przemienił. Wyrwał nam wiarę w człowieka. Wydawało się, ~~nie~~ ^{nie} czymś niesiarygodnym, żeby człowiek mógł postępować tak, jak postępowali Niemcy, jak postępowali SS-mani w Oświęcimiu, ~~gdzie~~ ^{gdzie} ci wszyscy wyraziciele systemu, którzy mieli na celu zlikwidowanie, zniszczenie nas wszystkich.

Ta psychoza w którą wpadliśmy, to ~~nie~~ ^{nie} powiedźmy - dekompozycja wewnętrzna, z której nie możemy wyjść do dnia dzisiejszego. Rzucił na przedstawięciela systemu, komendanta Oświęcimia Rudolfa Hoessa właśnie to ciężkie oskarżenie - oskarżenie już nie tylko wobec niego, ale w stosunku do całego narodu niemieckiego. Bo przecież naród, który na skutek megalomanii - naród zresztą wyciążony tradycyjnie, jak to wiemy od Tacyty, który przelał odpolednie dowody - ~~chęcią~~ ^{chęcią} mordowania i ~~wypływu~~ ^{ładze} krwi - ten naród doprowadził do maximum swoje zbrodnie właśnie poprzez obozy, poprzez ten system, któremu dał wyraz jak najbardziej pełny, jak najbardziej "doskonały" właśnie w Oświęcimiu.

Jeżeli chodzi o łamanie fizyczne, to niezależnie od wyzynań SS-manów - ~~to~~ ^{to} wszystko co w tej chwili będę mówił na temat łamania fizycznego, dotyczyło nie tylko całej naszej Braci zamkniętej za drutami Oświęcimia, ale to dotyczyło także i mnie. Bo i ja nie byłem wolny od tych uderzeń, od tych kopnięć, do października 1944 r., więc mogę tu stwierdzić, że przecież to były fakty, dokumenty, których konsekwencje muszą ponosić jeszcze dziś w postaci swoich chorób.

2-gi etap rozprawy

24/2

JL/50

166

Do tych momentów zamiania fizycznego zaliczyłbym karę chłósty. Ale co najstraszniejsze, czego byliśmy świadkami, to było zamianie moralne. Bo przecież ludzie chcieli żyć i właśnie tę dekompozycję wewnętrzną, ~~xxxxx~~ zmiany na gorzej, to wyciągnięcie z człowieka rzeczy najgorszych, mogliśmy obserwować wśród więźniów w tej formie, że każdy chciał żyć kosztem drugiego. Jeżeli kolega, który przybył w lipcu czy sierpniu, otrzymywał piekarnicę z domu i mógł kupić papierosy, a ten który przybył w wrześniu nie mógł się skomunikować z rodziną, to oddawał swoją chleb za papierosy. Tu już w założeniu mamy tę dekompozycję, tę psychozę, która zaczęła ogarniać społeczność więźniarską na skutek podjęcia wroga, którego w pierwszym rzędzie zależało na naszym wyniszczeniu.

Zanim przejdę do charakterystyki samego systemu, chciałbym tu Najwyższemu Trybunałowi przedstawić to, co sam oglądałem, nad czym sam pracowałem, pracując w biurze przyjęć, a co będzie świadczyło o tej masowości zabójstwa, o nieludźności się z jakim i z czym.

W pierwszym rzędzie chciałbym poruszyć zagadnienie jeńców radzieckich, bo od tego rozpoczęliśmy naszą pracę.

Od października 1941 r. zaczęli napływać do Gówiecimińskich więźniów-jeńcy radzieccy. Przybywali w ten sposób, że od razu większymi grupami po rozebraniu, nagich pędzono do obozu i w ten sposób polecano nam ich spisować. Cały proces zapisywania był bardzo krótki. Kartoteka sztywna koloru niebieskiego zawierała personalia; nazwisko, gdzie i kiedy urodzony, zawód, rwaćpis, kiedy został wzięty do niewoli. Była jeszcze na tej kartce rubryka: Przyczyna śmierci. Poza tym wypisywaliśmy kartki zielone w trzech egzemplarzach też z danymi personalnymi, przy czym czwarta część takiej perforowanej kartki zielonej była kartką

4-ty dzień rozpraw

24/13

167

JL/54

167

pocztową. Tę kartkę pocztową każdy więzień radziecki musiał podpisać. Było na niej wydrukowane: Jestem zdrow, jestem w niewoli. Przesyłam pozdrowienia.

Po przybyciu do Oświęcimia musieli nam czekać trzy dni aż ich rzeczy zostaną wydezynfekowane. Para nie była przyjemna, już było zimno, padał deszcz. Jednej nocy poszliśmy do bloku bo trzeba było sprawdzić i uzgodnić pewne dane personalne i okazało się, że na bloku nikogo nie ma. Okazało się, że jency pochowali się z zimna w siennikach pod po trzech. W ciągu 7 miesięcy zarejestrowaliśmy około 11 tysięcy. W ciągu 6 miesięcy z tych 11 tysięcy zostało tylko 150.

Po ubraniu więźniowie poszli od razu do pracy. Praca była typowa dla tego obojtu, taka zresztą jak w r. 1940, mianowicie ^{Laufschritt-Üb} praca w ~~XXXXXX~~, a więc bieżący bieg, bicie, wyniszczanie, ^{furach} absolutne, bezwzględne. 200-300 osób wyłożone dziennie na ~~XXXX~~ z Oświęcimia dogorywających.

2-gi dzien

22/1

168

Są koledzy wśród świadków, którzy pamiętają piwnice bloku 3 wypełnione po I. piętro zwłokami nieszczęśliwych żołnierzy radzieckich. Obóz ten ^{był} istotnie makabryczny i sprawiał straszne wrażenie na nas, już cokolwiek zahartowanych.

Niezależnie od tego, ze względu ^{na} poprostu ^{na} tę ^{właściwą} maszynę (systemu w dalszym ciągu ^{sua} ~~ich~~ praca tych wszystkich więźniów. Ponieważ ^{ich} rozstrzelano, zabrano dokumenty, podzielono ich na trzy grupy. Grupa A - to fanatyczny Komunisten, fanatyczni komuniści, tych wybrano około 1.500 i ci zostali częściowo rozstrzelani przez Unterscharführera Seidlera i około 500 zostało zagazowanych - to była pierwsza próba gazowania na bloku II. ~~Grupa~~ Grupa B - to byli nieszkodliwi i grupa C - zdolni, nadający się do pracy.

Jak powiedziałem, zostało ich zaledwie około 100 czy 110, ^{albo} ~~podają~~ na 150 - ta grupa przeszła do Brzezinki, bo wówczas powstawał tam obóz II, filia obozu macierzystego, największa w przyszłości mordowania na terenie Oświęcimia. Przydzielono tych jeńców do specjalnego obozu dla jeńców wojennych KGL, - Kriegsgefangenenlager.

Jeżeli chodzi o zmarłych - to system postępowania był następujący: wypisywało się ^{listy} ~~sztuczne~~ meldunki śmierci.

Wydział polityczny na terenie Oświęcimia obejmował następujące działy: przede wszystkim centrala pod kierunkiem Untersturmführera Grabnera, przezydującego w Komendantur, przy nim byli 2 więźniowie, z których jeden już nie żyje i jeden jest przy życiu i będzie mógł przedstawić Najwyższemu Trybunałowi dokładne funkcjonowanie tej centrali. Następnie było Aufnahmekommando, które było przy wjeździe do obozu. To była jedna część, druga część znajdowała się w samym obozie. Ja właśnie pracowałem w obozie. Ta część najmniej wiedziała

o sprawach, które

269¹⁷¹2-gi dzien

22/2

o pewnych sprawach, które ostatecznie dochodziły do więzienia, mimo wszystkie zakazy, mimo że istniały sprawy „geheim” - surowo zastrzeżone tylko dla SS-manów. Pozatem był Standesamt - urząd metrykalny, który wystawiał akty śmierci, które były wystawiane zupełnie fantastycznie, według ustalonych z góry szablonów i schematów. Wypisywano przyczyny śmierci oczywiście niepokrywające się całkowicie z rzeczywistością. Taki schemat obejmował kilkanaście przyczyn śmierci, jak choroba serca, choroba płuc itd. od jednego do 10 i potem znowu wypisywało się od 1 do 10. Najbardziej przykry moment to to, że po śmierci zielone kartki zostały wysyłane do rodzin na tych terenach, które zostały włączone po pierwszym zwycięskim pochodzie Hitlera na terytorium Sowietów.

Tyle, jeżeli chodzi o jeńców sowieckich.

Druga grupa, którą się zajmowałem bezpośrednio, to była grupa cyganów, Zigeunerlager. Ponieważ na terenie Brzezinki poszczególne oddziały przyjęte - tam się tworzyły samodzielne, nie dawały sobie rady, poprostu nie orientowały się, jak należy wypełniać te kwestionariusze, wobec tego od czasu do czasu brano pisarzy z oddziału macierzystego do uzgodnienia, do poprawienia tych wszystkich danych. ^{Na podstawie} Przez oglądanie podkładów - Unterlagen - sprawa cyganów wygląda następująco: akcja objęła wszystkich cyganów, bowiem władze najwyższe Trzeciej Rzeszy doszły do wniosku, że właśnie te szczepy cyganskie żyją niemoralnie, mają we krwi coś niemoralnego, a więc te szczepy mają podlegać bezwzględnej likwidacji. Koło 30-000 cyganów przewinęło się przez Oświęcim. W bardzo krótkim czasie zostali zlikwidowani przez te same warunki, jak jency radzieccy, przede wszystkim przez brak jedzenia, następnie

172
170

2-gi dzień

22/3

wygaszowani i tylko nieliczne grupy, w których dopatrzono się poprostu pokrewieństwa ze szczepem germanskim zostały przeniesione do obozu macierzystego w Oświęcimiu, a następnie do Ravensbrück. Wszyscy inni wyginęli.

Bezpośrednio zetknąłem się przez jakieś 2 - 3 tygodnie także z terenem obozu kobiet właśnie w związku z organizowaniem na tym terenie biura przyjęć; kobiety miały tam pracować. Mogę powiedzieć to, co wspominałem na początku. Czegoś bardziej ohydneho, czegoś bardziej nieludzkiego w stosunku do niewiast nie mogę sobie wyobrazić: nagie stortubowane, bez żadnych absolutnie względów, bite przez SS-mańów, bite przez SS-manki, w ten sposób były przyjmowane niewiasty na terenie Oświęcimia.

Najwyższy Trybunał - przypuszczam - orientuje się jak wyglądał obóz żeński w Oświęcimiu. Wystarczy tylko popatrzeć na te bloki, w których znajdowały się kobiety, by sobie odrazu z punktu uprzytomnić, że warunki, w których niewiasty musiały mieszkać były gorsze od warunków, jakie przewidziano dla zwierząt, nie mówiąc już o tym, że na terenie Oświęcimia pały były lepiej uprzywilejowanie; miały jedzenie lepsze, to wiemy bezpośrednio, a dziś wiemy również, że były przewidziane specjalne trawniki koło ich bud. Jednym słowem czegoś bardziej nieludzkiego jak pomieszczenia, w których miały przebywać kobiety trudno sobie wyobrazić. I wreszcie jeszcze jeden moment, o którym chcę wspomnieć, a który sam wrażenie, że jest potrzebny, bo przecież chodzi o świadczenie, o dokumenty^{wody}. Otóż bezwzględnie na terenie Oświęcimia istniał blok 10, blok wiwisekcji, na którym dokonywano niedozwolonych zabiegów na kobietach sprowadzanych z ^HNolandii i innych krajów.

2-gi dzien

22/4

Na tym bloku byłem kilka razy w tym pierwszym momencie, kiedy kobiety były zapisywane, czegoś bardziej nieludzkiego jeszcze nie spotykałem.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

ale kiedy już było wiadom^e - bo odrazu były brane na dowi^ęnd-
czenia - że daleje się coś potwornego, że wyrządza się ^{im} jakaś po-
 prostu nieludzką krzywdę. Blok miał okna powamykane, tak że w tym
bloku panowały stałe ciemności. Na oknach były porobione zasłony
drzew^{na}ne.

Tyle o ile chodzi o masowość zagadnienia i powiedźmy o pato-
logię. Chciałbym się zapytać, kto jest za to odpowiedzialny i mam
odpowiedź: twórcy ~~systemu~~ systemu RSHA, bo walen temu wyraz
w książce przeze mnie napisanej p.t.: "Oświęcim w systemie RSHA".
Skąd ta się ta książka wzięła? W pewnym momencie - jak już wspo-
mniałem doznałem kolosalnego wstrząsu, kiedy do biura przyjeżdż
w obozie wprowadzono karteczki z tyfoni. Na kwestionariuszu,
którym posługiwano się biuro przyjeżdż, niezależnie od ~~wiek~~, typo-
wych schematycznych personali była jedna rubryka ~~Sgnęta~~
"Grund" - przyczyna aresztowania. Otóż przyczyna aresztowania
normalnie była tajemnicą, bo wiedzi, że do Oświęcimia byli kiero-
wani albo więźniowie polityczni, albo więźniowie przestępcy krymi-
nalni, albo badacze pisma świętego, albo homoseksualiści, wresz-
cie przestępcy, którym zarzucano niechęć do pracy. A więc kilka
grup. Otóż przyczyna była zapisywana w rubrykach i tylko po
tym więźniowie orientowali się dokładnie, dlaczego kto był aresz-
towany.

Jeżeli chodzi o masowe transporty, to ~~masowe~~ transporty
nie były ~~stosownie~~ ^{kwestionariusze} ~~opracowane~~ ~~indywidualne~~,
~~max.~~, tylko były listy całych transportów, a
później dochodziły do tego karteczki z nazwiskami, gdzie ewantual-
nie ~~to~~ ^{przejęty} aresztowania były zamieszczone. Otóż - jak powie-
działem - doznałem wstrząsu wtedy, kiedy dostaliśmy te kartki

z odpowiednimi napisami. Wówczas zorientowaliśmy się, że właściwie nadziei żadnej mieć nie możemy, że to co się dzieje jest wyrazem ^{brodniczym} nie jednego człowieka, ale wyrazem całego systemu Trzeciej Rzeszy, która postanowiła rozprawić się radykalnie najpierw z Żydami, a potem z Polakami.

Mianowicie ponieważ od marca 1942 r. rozpoczęły się transporty RSHA i ~~to~~ biuro miałooby zbyt wiele ~~na~~ pracy, wpisywać te grupy indywidualne, polecono wydrukować piaseczkę i piaseczkować wszystkie arkusze ~~w~~ tymi danymi cyfrowymi, które właśnie Najwyższemu Trybunałowi przedstawię. Mianowicie na tych kartkach były napisy następujące:

- RSHA, IV B 4a 3233/41g/1088, pod tym: Juden aus Frankreich Belgien, Holland.

IV B 4a 2093/42g/3913, Juden aus Deutschland.

IV B 4a 2927/42g/1148, Juden aus Griechenland.

IV B 4a 3013/42g/1340, Juden aus Kroaten, Juden aus Protektorat, Juden aus Theresienstadt, Juden aus ~~Rumänien~~ Rumänien, Juden aus Ungarn, Juden aus Italien.

Następnie: IV B 4a 2093/42g/39 Juden aus GG und Białystok.

I wreszcie - nie wierząc własnym oczom - ~~xxxxxxx~~ na końcu widzimy: Polacy, IV B 4a 3656/42g/1505 Polen - Arien. Osobiste widziałem ~~to~~ na skole Zamajskim, bo przecież Zamość przeszedł przez Oświęcim.

Proszę Najwyższego Trybunału. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie transporty RSHA ~~xxxxxxx~~ zobacz w Oświęcim z tą niewielką "Aufnahme", to jest z tymk niewielkim biurem przyjąć. Reszta przyjęcia odbywały się po prostu na polu, na polu ustawiano stoły i zapisywano. Na terenie Oświęcimia więźniowie

zapisywani byli przez różne biura, tych biur było bardzo dużo, Władze niemieckie chciały mieć dokładną przejrzystość w stosunku do aresztowanych, bo niezależnie od tego biura, niezależnie od biura więźniów, od szpitali na blokach, zapisywano tam, gdzie więźniowie rozbierali się, zapisywano tam, gdzie więźniowie otrzymywali pasia-ki. Odtąd ten wykaz właśnie wykaz, dotyczący zupełnie wyzwanie t.zw. Amtu IV Gegner - Erforschung, obejmującego

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

2-gi dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

177

175

LXIX

-24/1.

grupy A, B, C, D, E, F. Grupa A, to byli przeciwnicy, sabotaż^{ysta}. Grupa B - polityczni, sekty, Żydzi. Jak widzimy właśnie te ^{sprawy} RSHA 4 od A do D zostały wyraźnie poddane Amt 4 b i tutaj Polacy razem z Żydami zostali potraktowani na jednej płaszczyźnie, jako pierwszą rozgrywką, ^{wno} szukano dla siebie Lebensraum; najpierw złupić, wyniszczyć Żydów, a potem wyniszczyć Polaków. W r. 1942 było to wyraźne i jasne.

Jeżeli chodzi o ten system, którym się bardzo interesowałem, to ten właśnie system RSHA, Główny ^{ego} Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, na czele którego stał Himmler, decydował tutaj prosto o tej całej akcji. Późniejsze obserwacje naprowadziły nas na myśl, że jest jeszcze inny urząd, który też decyduje o tych sprawach, że właściwie ten obóz ~~to~~ jest to przemielanie materiału ludzkiego, przepuszczanie przez tryby, najpierw tylko dla samej śmierci, a potem dla wykorzystania w innym kierunku, mianowicie w kierunku pracy. Doszedł do głosu w związku z trudnościami na froncie czynnik pracy i trzeba było ~~tego~~ więźnia wykorzystać praktycznie dopóki się da. I tutaj doszedł do głosu nowy urząd Wirtschaftshauptamt SS i ten właśnie urząd podporządkowany Obergruppenführerowi Polowi ^b razem z RSHA będzie decydować w oparciu o poszczególne komórki ilu należy zostawić ludzi przesłanych do Oświęcimia.

Trudno mi jest powiedzieć, ilu ludzi zginęło na terenie Oświęcimia, jeżeli chodzi o gaz. W każdym razie ~~z~~ tych, którzy przeszli przez ewidencję ~~taka~~ liczbą mniej więcej dokładną będzie około 408 tysięcy, bo 202.499 ^{mentu} przez obóz macierzysty. Do tego dochodzą kobiety, cyganie, jeńcy, następnie Żydzi w grupie A do D i kobiety A, poza tym Erziehung-i, przesłani na wychowanie, przeszkolenie do Oświęcimia, maksimum mieli siedzieć do 3-ich miesięcy. Tych musiało zginąć do 300.000.

Jeżeli chodzi o transporty RSHA ^{to} obliczane ^{je} w pierwszym okresie

Szaw. / MD.

2-gi dzień rozpraw

24/2.

przez naszą organizację podziemną, dopóki ^{dać} to można było uzyskać; potem było bardzo trudno dojść do pełnych akt, bo przychodziły pełne listy z Belgii, Grecji, SS-mani ^{określali} czerwonym ołówkiem kogo zatrzymać. O obliczeniach dokładnych rzeczy wysyłanych do Niemiec będzie mówił kolega ^{Cardybon} Czardyon, który pracował t.zw. Kanadzie. Nasze obliczenia przez 6 miesięcy były bardzo dokładne, o ile się dało w tych warunkach oświęcimskich, to już w pierwszym okresie tego roku obliczaliśmy ^{ofiary} na 2.000.000, więc obliczenia 3 i pół do 4 milionów wydaje się nam, więźniom politycznym, że to ~~nie~~ jest rzeczą przesadzoną.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę gmach Aufnahme, nowy, który został w Oświęcimiu prawie że wybudowany, który tam istnieje, a którego rozmiary są potworne, bo w podziemiach tego gmachu można swobodnie odrazu pomieścić Zugang, a więc ~~ludzi wyłapanych, przywiezionych przez Niemców, w takich warunkach, gdzie można było odrazu umieścić około 30 tysięcy ludzi~~, to świadczy na jaką skalę Oświęcim był rozbudowany i że za Żydami i Polakami prawdopodobnie poszły by i inne narody do komina, jak to się u nas popularnie mówiło w Oświęcimiu.

Kończąc swoje zeznania chciałbym podkreślić, że traktuję komendanta Rudolfa Hössa, jako przedstawiciela tego systemu, który dążył w swej megalomanii, w tej swojej filozofii fałszywej przez do stworzenia rasy wyższej, Herrenvolk, do przeświadczenia, że mu wolno wszystko, bo Slavenvolk, to nie ludzie.

Charakteryzując Hössa muszę tutaj ^{że} podkreślić, jako wykonawca jest ^{on} bezwzględnie odpowiedzialny za to wszystko co się tam działo. Oczywiście, że musiał ^{dać} być silniejszy nakaz władzy od nakazu etyki, ale jeżeli już przyjmujemy to założenie, że musiał wykonywać wszystkie rozkazy, to tym samym musimy stwierdzić, że właśnie był

24/3.

wprzagnięty w ten system narodu skrytobójców, morderców, był członkiem najbardziej czynnym tego społeczeństwa, które wydało Rosenberga, który nosem omen w 1918 r. swoją pracę doktorską poświęca właśnie krematoriom, co wyraźnie stwierdza książka Fiedlera z 1938 r. "Alfred Rosenberg", jego biografia, życiorys.

Dlatego też w tym właśnie ujęciu Najwyższy Trybunał osądzi czy to dla Hössa właśnie, że wykonywał ten nakaz władzy jest najlepszą obroną, czy największym oskarżeniem.

Przewodniczący: Czy świadek mógłby powiedzieć, jakie narodowości były reprezentowane w tym obozie. Słyszeliśmy o Belgach, Holendrach, Francuzach, Grekach.

Sw. Rajewski: Prawie cała Europa, spróbuję wyliczyć: Francja, Belgia, Holandia, Czechosłowacja, Niemcy, Protektorat, Rosja ze swoimi republikami, Polacy, był jeden Chińczyk, tego osobiście przyjmowaliśmy więc dokładnie pamiętam, Grecy, Węgrzy, Czesi.

Przewodniczący: Czy byli Anglicy.

Sw. Nie pamiętam dokładnie.

Przew. Czy świadek nie słyszał, że byli jacyś Anglicy, Amerykanie?

Sw. O Amerykanach specjalnie nie słyszałem.

2-gi dzień rozpraw

25/1

177
178
31/34

Dlatego, że część transportów była przyjmowana w Brzezince, ~~xxxx~~ myślny tylko dawali numery. Więc jeżeli nie przeszli przez nas, to oczywiście trudno było pamiętać.

Przewodn.: Czy świadek na podstawie danych, jakimi rozporządza, mógłby powiedzieć mniej więcej, ilu więźniów przeszło się przez obóz oświęcimski.

Św. Rajewski: Oficjalnie zaewidencjonowaliśmy ~~xxxx~~ przeznaczonych na gaz 202.499 mężczyzn, kobiet zarejestrowanych w obozie około 90.000, cyganów 30.000, jeńców sowieckich niespełna 12.000. Następnie 20.000 z serii A, to byli Żydzi - mężczyźni, z serii B - 17.000. Kobiet z serii A - 27.000. Więźniów wychowawczych 11.000. Poza tym było jeszcze trochę więźniów t.zw. PH - Polizei-Häftlinge. Ci więźniowie byli umieszczeni w bloku 11, przeważnie byli przywożeni ze Śląska przez t.zw. Stapoletstelle - Katowitz. Na bloku 11 byli umieszczani więźniowie za najdrobniejsze nawet przewinienia. Co jakiś czas przyjeżdżali SS-madzi, w ciągu jednego dnia odbywało się przesłuchanie 200-300 osób i część była skazywana ^{na} śmierć. W sumie więc zaewidencjonowaliśmy ~~xx~~ 408.499.

Przewodn.: Byli zaewidencjonowani tylko przez Oświęcim, czy także z pobocznych obozów?

Św.: Ta cyfra obejmowała ich łącznie z pobocznymi obozami.

Przewodn.: Czy była jakaś liczba więźniów nieewidencjonowanych?

Św.: Ci, którzy byli kierowani na gaz.

Przewodn.: Czy świadek mógłby powiedzieć, czy duża mogła być liczba dzieci w obozie, czy to ujętych w ewidencję czy poza ewidencją?

Św.: Jeżeli chodzi o dzieci, to trzeba wymieniać w obozie rodzinnym, w obozie rosyjskim, następnie dzieci z zamajaczy-

181
IL/SW
179

zny. Z tych części się uratowała.

Jeżeli chodzi o pierwszy okres - kobieta która urodziła dziecko, traciła je, bo to dziecko było zabijane. Dopiero od roku 1944 znam fakty, że udało się niektórym kobietom przechować dzieci i te kobiety żyją z dziećmi do dziś dnia.

Naogół jeżeli chodzi o liczbę dzieci, to trudno je podać, w każdym razie uważam, że około 100.000 dzieci napewno zostało zaprzewadzonych na terenie Oświęcimia.

Przewodn.: Czy sposób umierania trucidanej znany był świadkowi w Oświęcimiu?

Sw.: Oczywiście. Jeńcy radzieccy właśnie byli umierani przy pomocy zastrzyków fenolu. Fenol to był najczęściej używany środek.

Przewodn.: Jak sobie świadek to tłumaczył, że jednych wysyłali do krematoriów, a drugich umierali zastrzykami? Jakie było kryterium stosowania tego rodzaju metody?

Sw.: Myślę, że jeżeli chodzi o obóz oświęcimski, to należy rozróżnić tam jak gdyby dwutorowość. Jedno zagadnienie załatwiano schematycznie, jak np. sprawy transportów RSHA, kierując ludzi wprost do gazu, i inne zagadnienia, obejmujące więźniów, którzy byli świadczeni. Ci więźniowie już podlegali normalnemu rygorowi obozowemu, a więc musieli przejść przez wszystkie stadia, które się kończyły w krematorium. Sam Fritsche przyjmując transport mówił do jeńców, że nie przychodzą do sanatorium tylko do obozu i mają prawo żyć tylko trzy miesiące. A więc chodziło o wyniszczenie. Jeżeli więzień był wyniszczony, a jeńcy sowieccy i nasi podlegali tym samym rygorom, szedł do krematorium. Około 20.000 t.zw. "tyfusników" a więc ozdrowieńców podległo temu losowi, bo chodziło o "oczyszczenie" obozu z zarazków tyfusu. Tych nieszczęśliwych więźniów wywieziono do Brzezinki do gazu.

Przewodn.: A więc był rodzaj selekcji. Tej selekcji podlegali

2-ci dzień rozprawy

25/3

JL/SK

180

wszyscy bez względu na narodowość?

Św. Rajewski: Tak, wszyscy, którzy byli zaewidencjonowani musieli jej podlegać, bo chorzy musieli zgłosić się do szpitala.

Przewodn.: Oskarżony powiedział, że zasadniczo tylko Żydów gwałtowno i palono w krematorium.

Św.: Mój kolega z mojej sprawy uległ temu losowi. Był to kierownik szkoły kol. Jarzębowski.

Przewodn.: Świadek wspominał o transportach z zamojszczyzny. Ile dzieci mogło być w obozie Świącimiński?

Św.: Na to nie umiem odpowiedzieć dokładnie, bo jeżeli chodzi o te transporty z dziećmi, to były one bezpośrednio kierowane do Brzezinki. Jeśli chodzi o niektóre transporty, to wiedzieliśmy o nich na podstawie obserwacji w Brzezince, przez naszych kolegów, którzy mieli tam dojskie włączenie z rozmów zanęzanych od SS-manów.

Przewodn.: Czy świadek mógłby powiedzieć, na jakiej podstawie dzieci były kierowane do Świącimia?

Św.: Nie się zdaje, że jeżeli chodzi o zamojszczyznę, to wiem, że właśnie ten teren był specjalnie "oczyszczony" jako Lebensraum dla Niemców. Stworzono tu kolonię wybitnie niemiecką żeby uczupić teren polski więc było to swego rodzaju także planowanie NSD. Było to podejście zgóry przewidziane.

Przewodn.: Czy są jeszcze pytania do świadka?

Sędz. Tarczewski: Mam pytanie do świadka. Czy świadek mógłby powiedzieć, ilu na terenie obozu było Niemców?

Św.: Kilka tysięcy.

Sędz. Tarczewski: Jaki to był element?

Św.:

2-gi dzień rozpraw

25/4

JL/SW

183

187

Sw. Rąjewski: Jeżeli chodzi o to zagadnienie, to jest dla ^{mnie} dość kłopotliwe. Będę mówił raczej personalnie i nie chciałbym żeby to było generalizowane.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

2-gi dzien

26/1

1892

W pierwszym rządzie element zbrodniczy. 14 maja 1940 r. do Oświęcimia przyszło 30 kapów z Sachsenhausen. To byli ludzie, którzy się utrzymali przy życiu poprzez to zderzenie z siebie wszelkich obsłonek ludzkich, doszli do całkowitego zezwierżenia przez system szkolenia zapoczątkowany w Dachau. Zabili w sobie całkowicie duszę ludzką, stali się tylko zwierzętami. Takich zwyrodnialców dostał Oświęcim jako władzę. Jeżeli chodzi o urzędy obozu, to przedstawiały się one w ten sposób, że przede wszystkim były władze SS, ze swoją ekspozyturą Gestapo w wydziale politycznym, a z drugiej strony władze samego obozu, to jest Altteste-więzien, Block-Altteste- starszy więzien. Tą władzą więźnia byli ci zwyrodniali zbrodniarze, którzy uważali, że poprzez trupy bliźniego, poprzez wybite więźniów będą mogli dojść w końcu do tego, że się utrzymają i przeżyją obóz, mając nadzieję, że wyjdą kiedyś na wolność. Byłem świadkiem, że właśnie taki kapo z 11 bloku poprostu utrzymał się w ten okropny sposób. W pierwszej komandzie było 300 osób, pracowali na ^{Bauhofie} ~~Barkopiu~~, gdzie trzeba było plantować ziemię, pierwotnie również ja tam byłem. Otóż z tego komando w ciągu miesiąca zostało 60 żywych, 240 zginęło, i ten właśnie więzien został zwolniony. Ale zasadniczo, jeżeli chodzi o tych zbrodniarzy z winkłami zielonymi, to oni nie wychodzili z obozu. Dopiero wyszli później, poprzez ^wciągnięcie do oddziałów partyzanckich Dürlewangera, ale nie wszyscy. Ta grupa była najgorsza. Pozatem byli jeszcze Niemcy Ago, Arbeitscheu, z czarnymi winkłami, lecieli do pracy, nie chcący pracować. Część ich wyszła na wolność.

2-gi dzien

26 26/2

183

Jeżeli chodzi o politycznych Niemców, muszę podkreślić, że ich stosunek do nas w roku 1940 był wybitnie zły. Dość wspomnieć krwawego Alojzego, kata. Z czasem ten stosunek się zmienił, jeżeli chodzi o podejście ludzkie, że człowiek coś powinien sobą reprezentować. Spotkaliśmy takich wśród komunistów, politycznych Austriaków. Ci zawsze szli z nami w parze i dali temu wyraz w pracy podziemnej zorganizowanej w grupie oświecenińskiej.

Jeżeli chodzi o Niemców, ich z trudem można byłoby podciągnąć pod ^{warne} sens ludzi. Po tym czasie, kiedy zmieniła się sytuacja, w okresie Stalingradu, taki Verbrecher mówił, że właściwie jesteśmy ludzkie, że i ty jesteś człowiekiem, który chce żyć.

Sędzia Tarczewski: W jaki sposób odnosiła się komenda obozu do Haftlingów-Niemców? Czy był taki sam stosunek jak do Polaków, czy też inny?

Swd.: Jeżeli chodzi o stosunek komendy, to był on wybitnie pozytywny. Byli oni traktowani jako swoi ludzie. Tym nie mniej jeżeli dopuścili się uchybień w postaci niedość gorliwego wypełniania swoich obowiązków albo też, zwłaszcza w pierwszym okresie, np. ^{piły} wódkę, (było tak - że ci właśnie blokowi więźniowie zabierali pieniądze przeznaczone dla więźniów, potem organizowali sobie przez SS-manów siebie wódkę), to ci byli surowo karani. Jeżeli więzień kapo niedość gorliwie wypełniał rozkazy był karany. W moim pojęciu, pojęciu naszym, którzy oglądaliśmy ten system, to był dalszy ciąg tego systemu.

2-gi dzień

26/3

186
784

Sędzia: Czy chorzy i niezdolni do pracy Niemcy byli wycofywani?

Swd.: Rzeczywiście.

Prok.Siewierski: Może świadek zechce na podstawie znanych sobie faktów scharakteryzować osobisty udział osk.Hössa w tym systemie, w szczególności jego rolę, jaką odgrywał, czy to był tylko nominalny komendant, czy też wglądał we wszystkie szczegóły, czy czuć było jego rękę w obozie, w szczególności jaki był jego stosunek zarówno do więźniów jak i do załogi oświęcimskiej?

Swd.: Uważam, że dałem temu wyraz. Właściwie chciałbym tutaj w tym oskarżeniu połączyć 2 fakty: przede wszystkim system, a następnie człowieka. Jeżeli ten człowiek był komendantem Oświęcimia, a więc tym najwyższym człowiekiem, bo proszę Najwyższego Trybunału, osk.Rudolf Höss na terenie Oświęcimia był bogiem, był człowiekiem, którego zwyczajny Haftling nie mógł podnieść oczu - bał się, jako komendant oskarżony był niesłychanie czynny. Ciągłe myśmy go wszędzie widzieli. Brał udział w czasie wymarszów komand do pracy, był także podczas marszu komand do obozu. To najbardziej świadczy, że interesowały go sprawy obozu, że bezpośrednio tej rozbudowie oddawał się. Jeżeli chodzi o pewne zarządzenia, o jego udział w mordowaniu ludzi - to tylko tyle mogę powiedzieć, na podstawie oświadczeń naszych kolegów, którzy mieli dostęp do tych akt, że na tych aktach widniał podpis komendanta Rudolfa Hössa. Sam ja nie widziałem tego aktu.

E-gi dzień rozpraw. 27/1.

MM/WO.

187
185

Jeżeli chodzi o nazwisko kolegi, który może poświadczyc to, że oskarżony podpisywał pewne zarządzenia, których wynikiem była śmierć ludzi, to nazwisko tego kolegi jacyś zdaje się, że figuruje między świadkami.

Prok. Siewierski: Czy znane były wypadki, jakiegoś osobistego - czyli przez Hoessa - znęcania się - ten czynnik był dla osobi-
sty?

Świadek Rajewski: Tego nie mogę powiedzieć, bo zazwyczaj nasz oddział pracy nie wychodził na zewnątrz. ^{Hoess} Był raczej tym ma-
jestatem; ~~znęcania~~ ^{zachowywał} się jako ta najwyższa władza, przed którą wazy-
sco drżeli.

Prok.: Co do stosunku całego więziennictwa - czy oni się go bali, czy on był dla nich autorytetem?

Świadek: Był wielkim autorytetem i bardzo go się bali. Nawet ci dość odważni.

Prok. Siewierski: Mówił świadek o tym, że przybyszącym więźniom komplikowano w przekonaniu, że mogą być w Oświęcimiu najwyżej 3 miesiące. Mam takie pytanie: kto tego rodzaju przemówienia wygłaszał i w jakich okolicznościach i czy w ogóle zamierzałaby to być coś utrzymywanego w tajemnicy wobec więźniów, czy też przeciwnie, coś co stale powtarzano, żeby złamać psychicz-
nie więźnia.

Świadek: Sądzę, że te wszystkie momenty, które wymieniłem, dają mi to odpowiedź. Jeżeli chodzi o te wypowiedzi, że więźniom nie prawo być najwyżej 3 miesiące, to te wypowiedzi słyszeliśmy z ust Lagerführera Fritcha. Ten właśnie Lagerführer Fritsch pouczał wszystkich więźniów nowych, jak mają się zachowywać w obozie i ^{sens} właśnie z tych pouczeń był taki, że masz prawo być tylko 3 miesią-
ce. Jeżeli chodzi o "nasze władze", to były po prostu przeświadczo-

ne, że więźni, który przeżył dłuższą, był po prostu niemożliwy, on nie miał prawa żyć, wyraźnie się mówiło, że to było przestępstwo.

Prok. Siewierski: Ostatnie pytanie. Może nam świadek bliżej wyjaśnić, co to była praca w biegu?

Świadek Rajewski: W r. 1940 nie wolno było wykonywać pracy jakiegokolwiek normalnie, to znaczy, że trzeba było pracować w galopie, w pełnym biegu. Np. jeżeli się pracowało przy tasakach - oczywiście nie można było tak prędko biec, o ile tasaki były nałożone, - ale w każdym razie trzeba było, o ile możliwości w pełnym biegu z tymi tasakami biec do pracy. Jeżeli chodziło o przejście przez płac apelowy, także nie można było przejść normalnie, tylko w pozycji maszyniczej, ręce po bokach i galopem. Oczywiście, że tego rodzaju praca była rzeczą niemożliwą do wykonania i niemożliwym było życie człowieka, który dostał się do tego rodzaju oddziału, gdzie specjalnie i SS-mani i Kapowie pilnowali, żeby więźniów, którzy nie nadążają za tym tempem, wykonują. Z tego oddziału pracy, w którym ja pracowałem w ciągu pierwszego miesiąca, wydostalem się także z pomocą, bo pierwszego dnia dane mi łopate, kazano kopać i zaraz pierwszego dnia ten Kapo taki okropny, który bił moich kolegów, bił także i mnie. Tego samego dnia SS-man, dozorca pracy wezwał mnie do siebie, zapytał: kim jesteś? - nauczycielem. Powiedziałem, że uczył łaciny, chociaż jestem polonistą. Zaczęła się popisywać Owidiuszem. Pochwaliłem go za to, był bardzo dumny, a jeżeli Kapo zainteresował się więźniem, to ten więzień nie podlegał już represji, bo Kapo mógł go sobie przypomnieć i wspierać, co się z nim stało. Więc musiałem pracować tak w tempie, ale już nie byłem bity.

2-gi dzień rozpraw

Prok. Gyprian: Świadek wspomniał, że transporty, przeznaczone do zagazowania miały specjalną numerację, że ta numeracja była jasna, oczywiście z innymi cyframi dla transportów żydowskich, cygańskich, a na końcu polskich.

Świadek Rajewski: Mówiłem o transportach żydowskich i polskich, natomiast dla transportów cygańskich było zupełnie inne oznaczenie.

Prok.: ~~Księżarska, Bygonów.~~ W każdym razie transporty polskie, przeznaczone na gazowanie bez owid. woj. miały ten sam sposób numerowania, co transporty żydowskie?

Świadek: Tak jest.

Prok.: Czy one dotyczyły tylko Zamojszczyzny, czy i innych?

Świadek: Nie tylko. Bo normalnie, jeżeli chodzi o transporty, które przychodziły z GG, były kierowane przez tych zarządców, natomiast właśnie te były raczej transportami RSHA. Zresztą taki transport aryjski pierwszy przeszedł już w roku 1942 z Francji. Miał znak RSHA, tylko że ci Francuzi jeszcze do gazu nie poszli, oni wyginęli przez złe warunki w Brzezince, ale już mieli ten znak RSHA.

Prok.: Czy te transporty polskie znaczone RSHA poszły do gazu?

Świadek: O ile chodzi o Zamojszczyznę to tak.

Prok.: A warszawskie?

Świadek: Warszawskie nie. Warszawskie były zaraz kierowane dalej w głąb Rzeczy.

Adv. Umbreit: Świadek oznawał, że były wypadki, że byli karani także Kapowie względnie SS-mani. Czy takie wypadki były skutkiem niesubordynacji w stosunku do władz przełożonych, czy

też były te wypadki na skutek złego zachowanie się w stosunku do więźniów?

Świadek Rajewski: Tylko na skutek niesubordynacji w stosunku do władz, na skutek kłopskiego wykonywania poleceń. W stosunku do władz Kapowie zachowywali się przyswoicie, to po prostu był specjalny dryl, oni zawsze byli w postacie zasadniczej, która wyraźnie wskazywała, że ci ludzie są przekoleni i wiedzą, że jedno złe spojrzenie SS-mana, a już może ich spotkać niebezpieczeństwo i mogą przejść na stanowisko byłego więźnia.

Adw. Umbreit: Mnie chodziło specjalnie o to, bo oskarżony bronił się tym, że jednak w wypadkach, kiedy dowiedział się o niewłaściwym trybie zachowaniu się w stosunku do więźnia, że były wyciągane konsekwencje w stosunku czy to ^{do} SS-mana czy do Kapo. Czy świadkowi były wiadome takie wypadki?

Świadek: ^{wyobrażam} Nie sądzę, żeby na terenie Oświęcimia mógł ktoś spróbować się załapać na SS-mana, czy Kapo za katorżanie. Spętałyby za bity punktu.

Przew.: Świadek jest wolny.

Zarządzam 5-10 minutową przerwę.